



BEZPIECZNA POLSKA



ROZMOWA Z TOMASZEM SZATKOWSKIM

Panie Ambasadorze, przez cztery lata pełnił Pan funkcję wiceministra obrony narodowej, odpowiedzialnego za politykę obronną, w tym za przygotowanie szczytu NATO w Warszawie i Strategiczny Przegląd Obrony, wreszcie negocjacje w sprawie zwiększenia amerykańskiej obecności wojskowej w Polsce. Czy Polska jest obecnie bardziej bezpieczna niż kilka lat temu?

Tak, Polska jest obecnie bezpieczniejsza. Przez ostatnie cztery lata wprowadziliśmy szereg rozwiązań zwiększających nasze bezpieczeństwo. W MON pod kierunkiem ministra Mariusza Błaszczaka, a wcześniej Antoniego Macierewicza, podejmowaliśmy działania zmierzające do odbudowy zdolności obronnych państwa, a także wzmocnienia zdolności obronnych NATO. Mam na myśli na przykład utworzenie Wojsk Obrony Terytorialnej czy rozpoczęcie budowy czwartej dywizji na wschodniej ścianie Polski, co realnie przyczyni

się do zwiększenia zdolności odstraszania Sojuszu na naszej flance.

Podniesienie wiarygodności odstraszania i zdolności obronnych NATO to decyzja całego Sojuszu podjęta na szczytach w Waleii w 2014 roku i w Warszawie w 2016. A pośrednio to rezultat powrotu Rosji do polityki agresji i aneksji...

Sojusz zareagował na zwiększenie zagrożenia dla pokoju w Europie, spowodowane rosyjską napaścią na Ukrainę i próbę zbrojnej zmiany granic. Ta zmiana postrzegania sytuacji bezpieczeństwa w Europie dokonała się jednak pod wpływem prowadzonej przez Polskę polityki w Sojuszu i relacjach ze Stanami Zjednoczonymi. Naszym celem było, aby gwarancje sojusznicze NATO, wynikające z obowiązku kolektywnej obrony, stały się bardziej widoczne, także za pomocą zwiększenia obecności sił Sojuszu na wschodniej flance NATO, a zwłaszcza w Polsce. To udało się

osiągnąć właśnie na szczycie NATO w Warszawie w 2016 r. oraz poprzez późniejsze umowy z USA. Gdy obejmowałem stanowisko wiceministra obrony w listopadzie 2015 roku, na terenie Polski znajdowało się zaledwie kilkuset żołnierzy z państw sojusznicych. Co więcej, ich obecność miała charakter symboliczny (tzw. *assurance measures*) lub co najwyżej szkoleniowy. Nie była włączona w kompleksowy system odstraszania i obrony NATO. Na szczycie NATO w Warszawie po raz pierwszy zdecydowano, że wojska stacjonujące na naszym terytorium będą miały charakter bojowy i odstraszający (*enhanced forward presence*). Byliśmy współautorami tej koncepcji. I większość naszych postulatów została przez Sojusz uwzględniona.

Wspomniał Pan o działaniach bilateralnych w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi. Jakie jest znaczenie wspólnej deklaracji Polski i USA z 12 czerwca 2019 r. i kiedy zobaczymy pierwsze praktyczne działania, wdrażające ten dokument, zwłaszcza że wiele z jego postanowień jest dość ogólnych i będzie zapewne wymagało uszczegółowienia w drodze negocjacji? Co było przedmiotem tych negocjacji?

Wspólna deklaracja pozwala nam konsolidować nasze osiągnięcia we

współpracy z USA w ostatnich latach. Jak wspomniałem, pierwsze decyzje dotyczące wysuniętej obecności jednostek bojowych Sojuszu Północnoatlantyckiego w Europie Środkowo-Wschodniej zapadły w 2016 roku, na szczycie NATO w Warszawie. Wtedy postanowiono, że oddziały działające na wschodniej flance będą miały zadania bojowe i będą zintegrowane z systemem dowodzenia NATO. Stany Zjednoczone objęły rolę państwa ramowego grupy batalionowej rozlokowanej w rejonie Orzysza i Bemowa Piskiego, co było szczególnie korzystne z punktu widzenia Polski. Niejako równoległe z tą decyzją w 2016 roku USA postanowiły o rozmieszczeniu w Europie Środkowo-Wschodniej własnych jednostek bojowych, w ramach Europejskiej Inicjatywy Odstraszania (European Deterrence Initiative). To między innymi brygada pancerna, dowodzona od początku z Żagania, a także elementy brygady lotnictwa wojsk lądowych, jednostki logistyczne, wreszcie wysunięte dowództwo szczebla dywizyjnego Mission Command Element, które od 2017 roku jest rozlokowane w Poznaniu. Rozlokowanie tych jednostek było spójne z procesem rozmieszczenia sił NATO zgodnie z decyzjami szczytu w Warszawie i z pewnością wzmocniło odstraszanie w regionie. Z drugiej strony, ich

obecność w Polsce miała charakter tymczasowy. Budżet na ten cel był zatwierdzany na podstawie corocznych decyzji Pentagonu i Kongresu. Teraz porozumienie podpisane przez prezydentów Polski i USA pozwala na stopniową zmianę charakteru tej obecności, wprowadza perspektywę długookresową. Dokument ma więc dla nas wielką wagę polityczną.

Jest to jednak deklaracja polityczna, nie umowa międzyrządowa. To wygląda na początek drogi. Dokąd zmierzamy?

Dokument jest tak skonstruowany, że parametryzuje dalsze negocjacje i jednocześnie integruje siły, które Amerykanie już w Polsce rozmieścili. Na stałe będzie u nas obecny „rdzeń” amerykańskiej dywizji. To między innymi jej wysunięte dowództwo, pewne kluczowe dla koncentracji całej dywizji elementy wsparcia, takie jak brygada śmigłowcowa i jednostki logistyczne. W Polsce będzie też stacjonować brygada pancerna rotująca się na wschodniej flance. Sprzęt dla kolejnej jednostki zostanie rozmieszczony w Polsce, w ramach Army Prepositioned Stock (APS). Budowa APS w Powidzu jest współfinansowana ze środków NATO, co nadaje całości procesu wymiar sojuszniczy. Jednocześnie w Orzyszu cały czas będzie rozlokowana dowodzona przez Amerykanów silna grupa batalionowa

NATO. Dodatkowo, porozumienie dotyczy jednostek ponad poziomem dywizyjnym lub z innych rodzajów sił zbrojnych, spoza US Army, takich jak eskadra bezzałogowców klasy MALE, z całym stosownym zapleczem, zwiększonej obecności innych amerykańskich, i dodatkowych zdolności obecnych już w Polsce wojsk specjalnych USA, wreszcie bazy lotniczej przyjęcia sił i innych elementów logistycznych.

Jakie działania Polska może podjąć, aby obecność sił USA określona w deklaracji miała charakter trwały? Czy na przykład jesteśmy gotowi zainwestować w nowoczesną infrastrukturę dla dowództwa dywizji, tak aby spełniała ona wymagania XXI wieku i przewyższała to, czym USA dysponowały do tej pory w Niemczech?

Po pierwsze, chciałbym podkreślić, że Polska nie ściga się z Niemcami o to, kto przyciągnie na swoje terytorium więcej wojsk USA. Siły amerykańskie powinny stacjonować zarówno u nas, jak i w Niemczech. Nigdy nie zabiegaliśmy o przeniesienie jednostek amerykańskich z Niemiec do Polski. Z punktu widzenia wojskowego stacjonowanie części jednostek USA w Niemczech ma dla nas duże znaczenie strategiczne. My zwracamy jedynie uwagę, że rozmieszczenie dodatkowych jednostek

w Polsce zwiększa wiarygodność polityki odstraszania i obrony całego NATO. Zwiększa także bezpieczeństwo Niemiec.

Inwestycje w infrastrukturę, w tym infrastrukturę szkoleniową, jaką są poligony, to ważny element zapewnienia trwałości obecności USA. Mamy tego świadomość. Polska od wielu lat zwiększa wydatki w tym zakresie. Taki obowiązek nakłada na nas zresztą NATO, co wiąże się z koniecznością zapewnienia wsparcia przez państwo przyjmujące (Host Nation Support). Będziemy kontynuować te działania. Zwracam także uwagę, że zgodnie z deklaracją polsko-amerykańską powstanie w Polsce Centrum Szkolenia Bojowego, co pozwoli na pełną certyfikację brygad wojsk lądowych USA. To ważna inwestycja. Przełoży się ona na jakość szkolenia wojsk amerykańskich w Polsce, poziom ich gotowości, a także na wydłużenie czasu ich przebywania w naszym kraju.

A co z bazą systemu obrony przeciwrakietowej w Redzikowie – czy będzie ona ukończona w nowym, zakładanym terminie (2020 r.) i jakie może być jej znaczenie w kontekście rosnących zdolności rakietowych Rosji, zwłaszcza że budowana była przecież jako odpowiedź na zagrożenie ze strony Iranu?

Po pierwsze, budowa systemu obrony przeciwrakietowej w Redzikowie oznacza – w praktyce – stałą obecność USA w Polsce. Pamiętajmy o tym w kontekście szerszej dyskusji o trwałości obecności amerykańskiej na wschodniej flance NATO. Po drugie, trwają obecnie prace konstrukcyjne i nie mamy ze strony amerykańskiej żadnych sygnałów, że nie uda się dokończyć budowy zgodnie z nowym harmonogramem. Po trzecie, baza w Redzikowie będzie częścią systemu sojuszniczego. W praktyce oznacza to, że obowiązują nas nadal postanowienia komunikatów z kolejnych szczytów, w których podkreślaliśmy, że ten element obrony przeciwrakietowej będzie zwalczał zagrożenia spoza obszaru transatlantyckiego. Zagrożenie pociskami balistycznymi z Bliskiego Wschodu nie maleje i jako Sojusz musimy być na to gotowi. Wbrew temu, co mówi rosyjska propaganda, baza w Redzikowie nie jest zatem odpowiedzią NATO na rosnące rosyjskie zdolności rakietowe Rosji.

Skoro już o rosyjskiej propagandzie mowa... Jaka jest istota zagrożenia rosyjskiego dla wschodniej flanki NATO, dla Polski, i jak będzie ono według Pana ewoluowało?

Rosyjski rewizjonizm nie jest dla Polski zagrożeniem nowym. Kiedyś jednak mogliśmy uważać, że jest on



zagrożeniem potencjalnym, które może się pojawić. Dziś jednak, po rosyjskiej agresji na Ukrainę, musimy uznać, że jest to zagrożenie realne. I to nie jest tylko nasza ocena, ale całego NATO. Co więcej, to realne zagrożenie będzie mieć charakter permanentny. Więc w naszej polityczno-wojskowej kalkulacji strategicznej jest to na pewno element długofalowy, z którym na poziomie krajowym, regionalnym i sojuszniczym musimy się liczyć.

Czyli uważamy, że Rosja może być nieprzewidywalna?

Często słyszę taką tezę. Uważam jednak inaczej. Cechą rosyjskiego zagrożenia jest duża doza jego przewidywalności, co znajduje potwierdzenie w rosyjskich dokumentach doktrynalnych, strategiach wojskowych i planach modernizacji sił zbrojnych. Pamiętajmy także, że rosyjskie zagrożenie wykracza daleko poza wschodnią flankę NATO. Potwierdzeniem tego są m.in. atak chemiczny na terytorium Wielkiej Brytanii, ingerencja w procesy wyborcze w USA, Francji czy Hiszpanii, czy w końcu ataki cybernetyczne np. w Holandii. Odpowiedź na zagrożenie rosyjskie musi brać zatem pod uwagę jego ponadregionalny charakter.

A może właściwą odpowiedzią na agresywną politykę Rosji powinna być większa otwartość na dialog z Rosją?

Dialog nie może abstrahować od nowego kontekstu strategicznego, który ukształtował się pod wpływem rosyjskiej polityki agresji i aneksji po 2014 r. Dlatego celem naszych przygotowań obronnych, prowadzonych w kraju, jak i w Sojuszu, musi być wiarygodne, a więc skuteczne odstraszenie. Takie odstraszenie obniża ryzyko, a tym samym stwarza lepsze warunki do rzeczowej rozmowy i prawdziwego dialogu.

Na jakim więc etapie jest kształtowanie wiarygodnego odstraszenia na wschodniej flance NATO? Pojawiają się głosy, że jest ono już wystarczające i teraz czas na dialog z Rosją, a może nawet nowy „reset”. Czy osiągnęliśmy już granice konsensusu i nie należy oczekiwać, aby sojusznicy zgodzili się na dalsze kroki w adaptacji Sojuszu do nowej sytuacji strategicznej?

Nie mam takich obaw. NATO wciąż wdraża postanowienia szczytu w Warszawie. Obserwujemy działania Rosji, ewolucję jej strategii, modernizację wojskową, zdolności demonstrowane w czasie ćwiczeń oraz realne działania bojowe i wyciągamy dalsze wnioski w ramach Sojuszu. Pierwszym elementem agendy

warszawskiej odstraszenia i obrony było ustanowienie wysuniętej obecności w Polsce i państwach bałtyckich. NATO zdecydowało się też m.in. na poważną reformę struktury dowodzenia, uzupełnienie puli sił wysokiej gotowości, co później uzyskało ramy inicjatywy 4 x 30 czy znoszenie barier, zarówno biurokratycznych, jak i infrastrukturalnych, dla przemieszczania wojsk pomiędzy państwami europejskimi. Cele wyznaczone poszczególnym sojusznikom w zakresie rozwoju konkretnych zdolności wojskowych w znacznie większym stopniu uwzględniają dziś potrzeby obrony kolektywnej niż jeszcze kilka lat temu. Reformujemy sojusznicze podejście do ochrony morskich szlaków komunikacyjnych, wykorzystywanych na potrzeby transportu sił USA i Kanady do Europy. Szeroki zakres działań, także w wymiarze cywilnym, Sojusz podejmuje w odpowiedzi na rosyjskie działania hybrydowe. Te wszystkie reformy są efektem konsensusu wypracowywanego w Kwaterze Głównej. Służą one m.in. obronie flanki wschodniej, a obecność wojskowa sojuszników na naszym terytorium, zarówno pod flagą NATO, jak i amerykańską – w ramach naszej dwustronnej współpracy – jest z nimi skoordynowana. Dzięki temu jest ona elementem całościowego podejścia Sojuszu do odstraszenia i obrony.

Jaka może być odpowiedź NATO na złamanie traktatu INF przez Rosję i jaką rolę mogłaby w niej odegrać Polska? Czy moglibyśmy na przykład zgodzić się na stacjonowanie na naszym terytorium nowych zdolności wojskowych USA, rozwiniętych w odpowiedzi na upadek INF?

Wbrew obawom niektórych komentatorów reakcja NATO na złamanie traktatu INF przez Rosję była szybka i potwierdziła spójność i jedność Sojuszu. NATO kolektywnie potwierdziło złamanie traktatu przez Rosję. Obecnie wyciągamy z tego wnioski, zarówno dla konwencjonalnego wymiaru sojuszniczej polityki odstraszania i obrony, jak i dla wymiaru nuklearnego. Pierwsze decyzje zostały podjęte przez ministrów obrony w czerwcu br. i weszły w życie z dniem wygaśnięcia traktatu; jednak z uwagi na ich wojskową naturę nie mogą zostać szczegółowo zaprezentowane. Jeśli chodzi o rozmieszczenie przyszłych amerykańskich rakiet pośredniego zasięgu, rozmowa na ten temat jest zdecydowanie przedwczesna. Na tym etapie prac, wciąż jeszcze głównie badawczo-rozwojowych, także sama strona amerykańska nie jest gotowa na dyskusję o dyslokacji nowych zdolności.

Pomówmy chwilę o europejskim wymiarze polskiego bezpieczeństwa – czy koncepcja europejskiej autonomii strategicznej może przynieść Polsce korzyści, a jeśli tak, to pod jakimi warunkami? A może jednak w ocenie tej idei przeważają aspekty negatywne?

Wzmacnianie europejskich zdolności zwiększa poziom bezpieczeństwa w Europie, a to jest oczywiście zgodne z interesami Polski. Są jednak pewne warunki, które powinny zostać spełnione. Po pierwsze, wszelkie działania w ramach Unii Europejskiej nie mogą duplikować działań NATO. Muszą być zatem kompatybilne z tym, co robimy w ramach Sojuszu. Po drugie, działania te powinny być prowadzone w duchu transatlantycznym, czyli nie mogą zmierzać do tego, aby w istocie rzeczy wykluczać Amerykanów z kształtowania bezpieczeństwa Europy. Po trzecie, wszystko, co robimy, musi mieć oparcie w realnych środkach finansowych na realizację tych projektów. Zwiększanie budżetów obronnych do rekomendowanego przez NATO poziomu 2% PKB jest zatem koniecznością. Po czwarte, zamiast szumnego hasła europejskiej autonomii strategicznej warto promować pojęcie europejskiej odpowiedzialności strategicznej

(*European strategic responsibility*). Do jego realizacji potrzebne są zaś konkretne zdolności wojskowe. I tego oczekujemy w ramach m.in. stałej współpracy strukturalnej (PESCO).

Czy Pana zdaniem wybór Ursuli von der Leyen, byłej minister obrony Niemiec, na przewodniczącą KE będzie miał wpływ na debatę o bezpieczeństwie w Europie i współpracę między UE i NATO?

Mam pozytywne wspomnienia ze współpracy ministrów Mariusza Błaszczaka, a wcześniej Antoniego Macierewicza z minister Ursulą von der Leyen. Wykazywała się zrozumieniem dla ważnych dla nas problemów bezpieczeństwa. Ma realistyczne podejście do zagrożenia ze strony Rosji. Pozostaje również otwarta na współpracę transatlantycką i rozumie wartość obecności amerykańskiej na kontynencie europejskim. Obie kwestie są szczególnie ważne dla bezpieczeństwa europejskiego. Liczymy, że w takim duchu będzie kontynuowała pracę jako przewodnicząca Komisji Europejskiej i koncentrowała się na wymiernych efektach wzmocnienia bezpieczeństwa europejskiego.

W jakim kierunku powinna w przyszłości zmierzać polska polityka obronna? Pytam oczywiście w związku z Pana minionym zaangażowaniem w prace nad Strate-

gicznym Przeglądem Obronnym. Co jeszcze pozostaje do zrobienia?

Będąc już poza MON, nie chciałbym formułować nowych rekomendacji dotyczących polityki obronnej. Jestem oczywiście przywiązany do efektów ciężkiej pracy włożonej przez kierowany przeze mnie zespół w opracowanie Raportu Strategicznego Przeglądu Obronnego. Dostępna publicznie „Koncepcja obronna RP” prezentuje ogólne wnioski z naszych analiz i nakreślona na ich podstawie wizję polskiej obronności w przyszłości. Polskie Siły Zbrojne muszą być zatem doktrynalnie, sprzętowo i operacyjnie gotowe do odstraszania przeciwnika i do zadania mu maksymalnych strat w efektywny sposób, z wykorzystaniem uwarunkowań naszej geografii. Ten kierunek działań jest w pełni komplementarny do decyzji NATO, które zmierzają w kierunku kształtowania jeszcze bardziej wiarygodnego sojuszniczego potencjału odstraszania. Mamy bowiem nadzieję, że pokój w regionie w perspektywie długoterminowej nie zostanie zakłócony. Oczywiście, Raport SPO to nie jest Biblia. Nowe uwarunkowania, związane choćby z większą trwałością obecności amerykańskiej, będą wpływać na nowe rozłożenie akcentów.

W oparciu o prace prowadzone obecnie w Kwaterze Głównej NATO warto też kontynuować tworzenie

długofalowej koncepcji współpracy cywilno-wojskowej w sytuacjach poniżej progu wojny, np. podczas ataku hybrydowego. I w końcu wydatki obronne. Zgodnie z decyzją rządu z 2017 r. będą one stopniowo zwiększane do poziomu 2,5% PKB w 2030 roku. To pozwoli nam na kontynuowanie wysiłku modernizacyjnego i operacyjnego.

Jakie będą Pana priorytety jako nowego Stałego Przedstawiciela Polski przy NATO i czego Panu życzyć?

Wszystkie elementy, o których rozmawialiśmy, będą na pewno przewijały się w mojej codziennej pracy

w Kwaterze Głównej NATO. Mam trzy cele strategiczne. Po pierwsze, należy skutecznie wprowadzać w życie postanowienia ze szczytów NATO w Warszawie i Brukseli. Chodzi o pakiet odstraszania i obrony, szczególnie o planowanie, zwiększenie zdolności, a także zwiększenie dostępności wojska dla naczelnego dowódcy sojuszniczego w Europie m.in. poprzez inicjatywę 4 x 30. W tym kontekście warto też podkreślić konieczność zapewnienia realnej odpowiedzi NATO na złamanie przez Rosję traktatu INF.

Drugim ważnym elementem będzie wzmacnianie Sojuszu jako organizacji transatlantycznej. Współpraca



z USA w Europie i zapewnienie obecności amerykańskiej na kontynencie nie powinny być przedmiotem sporów. Polska współpraca wojskowa z USA jest zatem elementem szerszej transatlantyckiej układanki i realnym wkładem w zdolności NATO do obrony obszaru traktatowego.

Trzecim celem będzie zwiększenie obecności przedstawicieli Polski w strukturach cywilnych i wojskowych NATO. Promowanie polskich kandydatur będzie na pewno moim priorytetem.

Rozmawiał Sławomir Dębski